

**Dariusz Kulas**

---

## ***O nomadycznej filozofii***

### **Pytanie o przyszłość i teraźniejszość filozofii**

Warto zastanowić się nad pułapkami i szansami refleksji nomadycznej, która wyraża się w postmodernistycznej myśli filozoficznej. Rozpoznajmy możliwości filozofii "nomadycznej". Już samo pytanie o filozofię, o jej rolę, przyszłość, o to "czym jest" stanowi próbę rozgraniczenia i wydobycia na pierwszy plan naukowości filozofii. Sama filozofia na przestrzeni dziejów doznaje zmiennych losów, raz jest wynoszona na piedestał stając się królową nauk (*regina scientiarum*), innym razem jej rola, jak i cel, są zgoła odmienne - staje się służebna, jak w średniowieczu, gdy filozofia była *ancilla theologiae*; innym razem jest sprowadzona do historii filozofii. Naukowość jest zwyczajowo wiązana z systemem. Chodzi o naukowość rozumianą w świetle pozytywizmu, scjentyzmu, które paradoksalnie unieważniały filozofię sprowadzając ją do balastu nauki. Ów balast wynikał z ambicji innych nauk do podkreślenia swojej nadrzędności w relacji do innych dyscyplin i chęci bycia instancją uprawomocniającą wiedzę, jak i naukę. Na wzajemną rywalizację nauk wskazuje José Ortega y Gasset:

*I tak w XIX wieku każda nauka zajmowała się brutalnym podbojem innych nauk. Taka postawa życiowa wpłynęła decydująco na całą ówczesną epokę we wszystkich dziedzinach. Skoro jeden naród walczył o panowanie nad innymi narodami, sztuka - nad innymi sztukami, a jedna klasa nad pozostałymi klasami, nie było prawie nauki, która nie prowadziłaby swojej imperialistycznej kampanii, obstając przy rozkazywaniu innym naukom, a niekiedy całkowicie je reformując.<sup>[1]</sup>*

Z drugiej strony pytanie o przyszłość filozofii niezależnie czy chodzi o XXI wiek, czy odnosi się do wcześniejszych wieków, zawsze występowało w refleksji filozoficznej. Problemem filozofii, a raczej jej kierunków, nurtów - pewna chronologia jest dla mnie tylko technicznym narzędziem, które umacnia efekt porządkujący - jest fakt występowania dążenia do całkowitego zawłaszczenia obszaru filozofii przez "wiedzę administrowaną", a charakter tego zawłaszczenia jest jedynie tylko produktem ubocznym i ma postać ortodoksji lub deprecjacji filozofii.<sup>[2]</sup> Ta stała praktyka łamana jest wielokrotnie przez stanowiska wprowadzające prymat TRZECIEGO, co wyznacza obszary "POMIĘDZY" ortodoksją a deprecjacją. Tak jest w Pitagorejskiej nauce o liczbach (w postaci trzeciego stanowiska), w logice trójwartościowej czy w dociekaniach postmodernistycznych. Można odnieść wrażenie, że cała filozofia to żonglowanie pojęciami, słowami, budowanie systemów tylko po to, aby udzielić jednej ostatecznej odpowiedzi, a jeszcze lepiej odpowiedzi ostatecznie obowiązującej wszystkich. Wiele by można wydobyć sztucznych relacji między "nie-filozofią" a "prawowitą filozofią". Wiele też można znaleźć funkcjonalnych uwikłań "służebnych filozofii" - nazwijmy je "filozofiami służącymi do". Ilustracją dla powyższego przykładu może być taki zapis pochodzący z tekstów źródłowych Soboru Watykańskiego II, uzmysławiający skalę praktycznych celów:

*Nauki filozoficzne niech będą tak podawane, aby przede wszystkim doprowadziły alumnów do zdobycia gruntownego i systematycznego poznania człowieka, świata i Boga [...] tak, aby [...] byli należycie przygotowani do prowadzenia rozmów ze współczesnymi sobie ludźmi. Historia filozofii winna być tak wykładana, aby alumni po zapoznaniu się z zasadami różnych systemów filozoficznych, zatrzymywali z nich to co prawdziwe i byli zdolni odkryć źródła błędów i je odeprzeć. [...]. Należy obudzić u alumnów umiłowanie ścisłego poszukiwania prawdy, strzeżenia jej i dowodzenia przy równoczesnym uczciwym uznawaniu granic ludzkiego poznania.<sup>[3]</sup>*

Podobną funkcję użyteczności filozofii można by odnaleźć w nieco innym uwikłaniu - w naukowości. Istotna jest w tym momencie sama sztucznie wydobyta relacja filozofii i nauki. Relacja ta jest oparta na percepcji doświadczenia. Sama nauka odzwierciedla taką cechę jak możliwość przewidywania, co może być wyznacznikiem jej użyteczności i pewnym schematem jej

działania.<sup>[4]</sup> Jeśli popatrzeć na ten związek od strony nauki (nauka to fakty, wnioski, obserwacja, chronologia, metodologia itp.) to filozofia jest nauką, a tzw. nauki szczegółowe są tylko pewną hybrydą. Dlatego nauki szczegółowe utrzymują swój status w opozycji do filozofii, ponieważ taką opozycję stanowią. Filozofia zaś nie ma takowej, a więc jej status naukowości potwierdzają paradoksalnie nauki szczegółowe, które negują filozofię. Podobnym zjawiskiem zakorzenionym zwłaszcza w praktykach popozytywistycznych jest filozofia nauki. W tym wypadku jej rola służebna i porządkująca zostaje wyniesiona do rangi naczelnej. W tym przesunięciu akcentu na aspekt krytyczny tkwi wielkie niebezpieczeństwo pozbawiające filozofię właściwej jej orientacji, to jest faktu, że filozofia to przede wszystkim sposób pojmowania czy rozumienia świata, jak chcieli niektórzy, jak chociażby Wilhelm Dilthey.<sup>[5]</sup> To tylko niektóre z niebezpieczeństw, które moim zdaniem wiążą się z nadmiernym akcentowaniem relacji "filozofia - nauka - praktyka społeczna". Należy o nim pamiętać, nie można jednak przywiązywać się do takiego sposobu lokowania myślenia filozoficznego. To stawienie czoła tradycji filozofowania przez postmodernizm nie oznacza, że filozofia nomadyczna ma być całkowicie postmodernistyczna. Ta **nomadyczność** wiązana jest bardziej z kuszeniem, pociąganiem, zaintrygowaniem, zwracaniem się ku samej filozofii. Odnowy filozofii nie należy upatrywać w samych tylko nowych prądach, kierunkach, itp. Niewątpliwie postmodernizm jest jednak tak postrzegany. Jeślibyśmy jednak chcieli w czymś upatrywać odnowy tej filozofii, to w fakcie powiązania jej i udostępniania w społeczeństwie liberalnym. Gdyż społeczeństwo liberalne jest nacechowane podejściem użytecznym do wiedzy i ograniczeniem wielością możliwości, co skutkuje powierzchownością problemów i ograniczeniem teoretyzowania na rzecz praktyki, doświadczenia. Rodzi to problemy porządkowania, kontroli myślenia i obaw o tzw. przyszłość i kierunki rozwoju. Wydaje się jednak, że nie rodzi problemu podstawowego o to, jak myśleć świat. Gdzieś usuwa się z pola widzenia sedno: pytanie filozoficzne. Każdy problem jest rozpatrywany z obszaru współczesności -jakkolwiek pojętej: mieszczącej przeszłość, teraźniejszość i przyszłość; lub jedynie powtarzaną w ruchu kołowym chwilę "teraz" itp. I to doraźny moment "teraz" wyznacza pytanie o przyszłość filozofii. Właściwie każdy nurt filozofii szuka jej odnowy np. neokantyzm, fenomenologia, egzystencjalizm, filozofia życia, szeroko rozumiana filozofia chrześcijańska, filozofia analityczna.<sup>[6]</sup> Każdy nurt oscyluje w obrębie tylko **własnych racji**, które mają dać odpowiedź czym jest filozofia. Dyskurs filozoficzny między owymi nurtami pojawia się na podstawie opozycji - tzn. występuje dyskurs negacji.<sup>[7]</sup> Dlatego też proponuję przyjąć perspektywę wielości, ale wielość ta nie jest myślana tylko w duchu krytyki postmodernistycznej koncepcji. Można odwołać się do słów Ortegi y Gasset'a:

*Nasza myśl pragnie być prawdziwą, to znaczy wiernie odtworzyć to, czym rzeczy są. Utopią, a tym samym nieprawdą, byłoby jednakże założenie, iż myśl w realizacji swej ambicji opiera się jedynie na rzeczach jako takich i zajmuje się ich budową. Filozof, który widzi tylko i wyłącznie przedmioty, może tworzyć jedynie filozofię prymitywną. Tuż obok rzeczy znaleźć da się bowiem myśli innych, całą historię ludzkich rozważań, niezliczone ścieżki wcześniejszych poszukiwań, ślady przedzierania się przez odwieczny gąszcz problemów, ciągle dziewiczy mimo wielokrotnych prób podboju.<sup>[8]</sup>*

Raczej polega na odrębności spojrzenia na stawiane problemy i pytania filozoficzne. To po części kontynuacja Vattimowskiego dążenia, by postawić na nowo w centrum uwagi stary problem.<sup>[9]</sup> To przecież **pytania są tą wartością "zerową"** a odpowiedź nadaje im wartość. Tak rzeczywiście to cały spór o filozofię i jej przyszłość toczy się w udzielaniu odpowiedzi. Zaś jedynie samo stawianie pytań jest najbardziej istotnym warunkiem i gwarantem filozofii, jest wyrażeniem filozofii jako "filozofii". Z drugiej strony człowiek domaga się odpowiedzi na pytania, jest to chęć potwierdzenia swego statusu wszechogarniającej rozumności, która daje prawo do odpowiedzi. Jak pisze Krzysztof Michalski:

*"Rozumienie" jest więc procesem, w którym to, co rozumiane, odnoszone jest do celu, ze względu na który jest rozumiane.*

*Cel, który jest warunkiem rozumienia czegoś, nie jest jednak zastawany, lecz projektowany przez samo to rozumienie. Rozumienie nie odsłania czegoś, co napotyka, czegoś, co znajduje przed sobą - to, co rozumiane, dokonuje się raczej w trakcie procesu rozumienia i w ten sposób tylko otwiera. Jest warunkiem tego czegoś.<sup>[10]</sup>*

## **Postmodernistyczne spojrzenie na praktykę filozofii**

Filozofia jest tym ustawicznym pytaniem i tym samym nie powinna ona unieważniać filozofii wcześniejszych. Skupia ona w sobie bezustanny ruch myśli.<sup>[11]</sup> Jest poza ruchem falsyfikacji,

weryfikacji, dowodzenia - choć może wykorzystywać te narzędzia, ale nie może czynić z nich istoty sprawy. Stanowi więc swoistą opozycję do nauk szczegółowych, gdzie nowe odkrycia unieważniają stare. Nie można tworzyć filozofii jedynej właściwie słusznej, gdyż jest to tylko narzędzie ideologiczne. Jak pisze Vincent Descombes: "ideologia oznacza, że jakiś jednostkowy czy relatywny dyskurs chce uchodzić za dyskurs uniwersalny, absolutny"<sup>[12]</sup>, zaś jego wykorzystywanie jest przedmiotem zabiegów służących do realizacji celów przez grupy nacisku. W tej perspektywie filozofia jest obecna tylko jako roszczeniową praktyką, agonem myśli. Taka perspektywa staje się nieporozumieniem, filozofia tutaj nie jest nawet *ersatzem*. Wewnętrzne rozdarcie filozofii na różne nurty jest tylko pewną perspektywą odpowiedzi na te same stawiane pytania. Oblicze filozofii nie może być określane przez progres jej rozwoju. Myśl nie jest czymś co, da się skodyfikować, raczej jest urzeczywistnieniem wielości stanów takich jak: stagnacja, fascynacja, niemożliwość, euforia, wielowątkowość, itp. Gdyż tak samo w niej będzie obecny namysł presokratyków, Platona, Arystotelesa, Leibniza, Kanta, Nietzschego, Heideggera, Husserla, Derridy czy kogoś z XXI w. itp. I powyższa wyliczanka chronologiczna nie może stanowić argumentu "przewycięzania" jednych przez drugich. Filozofia pozostaje przede wszystkim pytaniem, które towarzyszy każdej refleksji filozoficznej. Filozofii nie można przypisywać kryteriów, które decydują i rozstrzygają o jedynie właściwym sposobie myślenia świata. Można oczywiście się spierać o modele filozofii, ale chodziłoby o spór tylko doraźny, wygenerowany na użytek potwierdzenia posiadanej atrakcyjności lansowanej prawdy (w tym myśleniu jeden system ma pragmatyczną przewagę nad innym). Przykładem takiego pojmowania sporu może być Rorty'ego metafora "ironistki", która przyjmuje postawę nieufności wobec uniwersalnych wierzeń, choćby i naukowych, gdyż zakłada, że to jedynie lingwistyczna żonglerka, wygrywanie jednych metafor przeciw drugim.<sup>[13]</sup> Wszak to ironistka "jest nominalistką i historycystką, [która] uważa, że nic nie ma swoistej wewnętrznej natury, rzeczywistej istoty".<sup>[14]</sup> To sofistyczne przekonania. Zaś zupełnie przeciwnym uniwersalnym pojmowaniem zadań stojących przed myśleniem byłaby postawa "metafizyka":

*Metafizyk jest wciąż przywiązany do zdrowego rozsądku przez to, że nie kwestionuje banałów, które zakładają użycie danego słownika finalnego (...). Nie opisuje on na nowo, lecz analizuje stare opisy przy pomocy innych starych opisów.*<sup>[15]</sup>

Przyznaję, że postawa "ironistki" wydaje mi się bardziej użyteczna dla stanowienia o kondycji filozofowania, gdyż owocuje szansą na ciekawe, nie uzurpujące sobie prawa do słuszności czy prawdziwości interpretacje pomysłów jak widzieć świat. Uważam, że każdy system filozofii jest interpretacją, a co za tym idzie jest swego rodzaju eklektyczny. Jego eklektyczność jest potwierdzeniem żywotności filozofii. W dyskursie filozoficznym są nadal obecni wszyscy filozofowie, wszystkie idee. Filozofia nie jest narastaniem, rozwojem "wiedzy", co mogłoby sugerować pytanie o kondycję filozofii XXI w. Proponuję na filozofię spojrzeć jako na nowo stawiane pytania dla tych samych problemów. Przyszłość filozofii leży w perspektywie Nietzscheańskiej wielości oglądów, które powołują wielość interpretacji, wielość przedmiotu badanego.<sup>[16]</sup> I tak też należy postrzegać postmodernizm, jako propozycję patrzenia na filozofię. Sam dyskurs filozofii musi się zmagać z czymś co, powoduje zaistnienie warunków możliwości samego dyskursu.<sup>[17]</sup> Postmodernizm, jako ewentualne zagrożenie dla samej filozofii, jest negatywnie przedstawiany jedynie przez te opcje, które same upatrują dla siebie prawa do posiadania prawdy. Gdy właściwie to one stanowią zagrożenie nie tylko dla filozofii, ale co ważniejsze dla samego namysłu i dyskursu filozoficznego. Tak atakowany i krytykowany "koniec filozofii" głoszony przez postmodernizm jest moim zdaniem zmianą sposobu filozofowania i patrzenia na filozofię - właśnie od strony stawiania pytań a nie odpowiedzi. Samo "pytanie" wiąże się jeszcze z możliwością uniknięcia błędu jaki jest udziałem autorytarnego i jednoznacznego odpowiadania. **Pytać to znaczy wnosić w dyskurs wartość neutralną.** Pytanie dla wszystkich opcji jest jedno, również dla postmodernizmu. Odpowiedź na pytanie jest w duchu pluralizmu, na co chce wskazać postmodernizm.

Innym ważnym problemem, który pojawia się w kontekście pytania o przyszłość filozofii, jest to, czego oczekujemy od filozofii. Czy filozofia ma dostarczać ostatecznych odpowiedzi na stawiane sobie pytania, czy raczej powinna być nastawiona na nieustanny ruch myśli? Z pierwszym pytaniem wiąże się ściśle problem metodologii, która byłaby swoistym narzędziem filozofii. Drugie pytanie niesie ze sobą pewne **zagrożenie** zbyt szerokiego pojmowania filozofii a właściwie ograniczenia jej do filozofii polityki. Podążanie tą drogą usuwa z pola filozofii problemy istotne dla filozofii, a na plan pierwszy wyłania problemy doraźne dla społeczeństwa. Innym problemem filozofii jest jej funkcjonowanie w paradygmatach (ontologiczny, mentalistyczny, lingwistyczny). Przypisywanie myślenia do jakiegokolwiek całościowego systemu, metasytemu jest tylko usztywnianiem stanowiska i czynienia z niego ortodoksyjnego oglądu. Jeśli filozofia ma być poświeceniowym gmachem uporządkowanych szufladek, to niech to będzie tylko narzędzie

techniczne wykorzystywane w namyśle filozoficznym. A jeśli ma filozofia być uporządkowanym gmachem, to mówmy wtedy o historii filozofii, która filozofią nie jest. Nie można też ufać niehistorycznym kryteriom w nadziei na to, że odniesione do filozofii staną się gwarancją pewnościowego myślenia. Nie można więc przywiązywać się do Kartezjańskiego kryterium oczywistości w stosunku do samej filozofii<sup>[18]</sup> czy Husserlowskiego "powrotu do rzeczy samych".<sup>[19]</sup> Co tak naprawdę jest oczywiste i pewne w filozofii? Czy te nowożytne kryteria nie zaświadczyają co najwyżej o obecności samego postawienia pytania realizującego się jedynie w oparciu o takie, a nie inne metafory? Lekceważenie powyższego stanowiska sprzyja temu, że odpowiedź zostaje udzielana jako właściwa w paradygmacie, bez świadomości swej lokalności w ramach dyskursu i partykularyzmu. Każda prawda jest na miarę swego paradygmatu, ale zostaje udzielana tak, jakby była uniwersalna. Wszystkie podziały, paradygmaty, systemy, szkoły są tylko rozdrabnianiem filozofii, a przecież filozofia jest przenikaniem, nieustannym ruchem myśli. Jej porządkowanie może mieć tylko charakter techniczny. Gdyby spojrzeć na filozofię i jej przyszłość, odwołując się do krytyki Humowskiego związku przyczynowo-skutkowego, obraz filozofii byłby wielością różnych filozofii.<sup>[20]</sup> Filozofia nie byłaby ciągłością dyskursu prowadzonego z inną myślą, lecz co najwyżej stawianiem samej inności myśli zamiast jej "obcości" czy opozycyjności. I inność byłaby wartością wystarczającą.

Na pewno podziały filozofii na tradycyjną czy postmodernistyczną nie wnoszą nic do namysłu, tak i stwierdzenie, że podstawą nowego ducha ma być literatura i sztuka a nie nauka jest uproszczeniem problemu. Filozofia postmodernistyczna wskazuje na szereg propozycji rozwiązujących dylemat wyczerpania się tradycji poszukiwań odpowiedzi na stawiane pytania filozoficzne w "wielkich narracjach".<sup>[21]</sup> Owe Lyotardowskie "wielkie narracje" są wytworem rozumu, a racjonalizm - w tej opcji - może być traktowany jako tylko jedna z wielu możliwych odpowiedzi na pytania stawiane w namyśle filozoficznym. Inną propozycją w postmodernistycznym oglądzie jest tekstualizm.<sup>[22]</sup> Moim zdaniem tzw. "tekstowy świat" odnosi się tylko do interpretacji samego tekstu, to znaczy do odbiorcy - to odbiorca rozkodowuje go indywidualnie i stąd rola autora tekstu a zarazem jego rozmycia w intertekstualności. Dlatego nieco zaciera się wartość stawiania pytań, gdyż raczej kładzie się akcent na samo tylko lokowanie znaczeń w tekście. To też moim zdaniem grozi zubożeniem. Można by zaproponować filozofię ufundowaną na Heideggerowskim pojęciu "rozumienia":

*[...] w ogóle uznajemy coś za zrozumiałe wtedy, gdy okazuje się możliwe, [...]samo rozumienie ma strukturę możliwości.*<sup>[23]</sup>

Ja proponowałbym jednak uzupełnić to "rozumienie" uwagą o stanie towarzyszącym "zdumieniu"<sup>[24]</sup>"zdziwieniu", gdyż "zdziwienie" jest otwarte na "nowe" i jednocześnie nie zamyka się przed "starym" jest pewnym stanem w filozofii. Jak pisze Platon:

*To stan bardzo znamieny dla filozofa: dziwić się. Nie ma innego początku filozofii, jak to właśnie.*<sup>[25]</sup>

To tutaj znowu uobecnia się samo pytanie filozoficzne, które jest neutralną wartością filozofii pozwalającą na równouprawnione bycie różnych opcji, systemów, szkół filozoficznych itp. I w tym to punkcie myślenia, **na "początku" tego, co jest warunkiem wszelkiego namyślenia się, opisywania, rozumienia i wyjaśniania, widzę zasadniczą siłę filozofii.** Nie są więc istotne obawy o jej kondycję przeszłą czy przyszłą, tak jak nie są potrzebne uwagi rozgraniczające filozofię XXI wieku od filozofii XV wieku. Dla samej filozofii nie należy też upatrywać w postmodernizmie wroga, jeśli już to wroga swojego, znanego, oswojonego tą wzajemną sytuacją wrogości można zilustrować słowami Philippe Ariésa:

*Dlatego, kiedy tę śmierć, z którą człowiek był spoufalcony, nazywamy oswojoną, nie chcemy przez to powiedzieć, że niegdyś była dzika, choć przedtem tak nie była. Najstarsza śmierć była oswojona.*<sup>[26]</sup>

To, co kluczowe zasada się na sposobie namyślenia się, na samej obecności i konieczności myślenia o tym "co" i "jak jest". Przyszłość filozofii można zobrazować prosto przywołując sam tytuł książki Ortegi y Gassetta wyrażający się w pytaniu "Po co wracamy do filozofii?", który zaznacza nieustanną obecność filozofii, nieustanną potrzebę, niekoniernie obliczoną o partykularne cele. Z drugiej strony można przywołać słowa Bertranda Russela:

*Pomiędzy teologią i nauką rozciąga się jednak Ziemia Niczyja, narażona na ataki z obu stron; tą Ziemią Niczyją jest filozofia.*<sup>[27]</sup>

Owa "Ziemia Niczyja" jest jednak nader atrakcyjna, o czym świadczą próby jej zawłaszczania, inkorporowania, dzierżawienia, itp. Filozofia XXI, XIII, XVIII wieków jest wciąż tą samą filozofią - jest to bowiem to samo myślenie wyrastające z pytania. A właściwie z pytań zwielokrotnionych w duchu postmodernistycznym. Dlatego wydaje się, że szansą jest myśl nomadyczna, niezakorzeniona, wolna, nieustannie rozsadzająca uznane dyskursy, a przy tym koncentrująca się na samym pytaniu. Powinna być kłaczem, jak chcieli Gilles Deleuze i Félix Guattari, gdyż to ono kultywuje pierwotne poszukiwania, błędzenie, zdziwienie. To zagmatwany nie-labirynt, bo bez wyjścia, bez ścieżek utartych. Ciągle obecna wielość krzyżująca się i wytwarzająca napięcie:

*Byłoby jednak nieporozumieniem przypuszczenie, że chodzi o efekt napięcia jako takiego, o czyste zaskoczenie, a nawet zwyczajny bluff. Trzeba zatem zwrócić uwagę na strukturę, której zawdzięczamy napięcie. Tylko wtedy, gdy powstaje właśnie z niej - nie jest inscenizowane jako sam efekt - ma założony przez postmodernę sens.*<sup>[28]</sup>

A taką perspektywę odśladania postmodernizm, który akcentuje myśliciela jako nomadę swobodnie bytującego, podążającego za coraz nowymi, bardziej ciekawymi pojęciami, grającego swobodnie konwencjami, a nie pielgrzyma podążającego drogą od stacji do stacji, z uwagi na jeden cel.

- 
- [1] J. Ortega y Gasset: Po co wracamy do filozofii?, przeł. E. Burska, M. Iwińska, A. Jancewicz, Warszawa 1992, s. 165.
- [2] Por. E. Martens, H. Schnädelbach: Filozofia. Podstawowe pytania, przeł. K. Krzemieniowa, Warszawa 1995, s. 33 - 57.
- [3] J. Groblicki Bp, E. Florkowski Ks., (red.): Sobór watykański II. Konstytucje. Dekrety. Deklaracje, Poznań 1967, s. 295.
- [4] J. Pawlak: Kierunki Filozofii współczesnej, część II, Toruń 1995, s. 36-49.
- [5] Zob. W. Dilthey: O istocie filozofii i inne pisma, Warszawa 1987.
- [6] A. Miś: Filozofia współczesna. Główne nurty, Warszawa 1995.
- [7] J. Giedymin: Czy warto przyjąć propozycję tekstualizmu?, [w:] T. Kostyrko (red.), Dokąd zmierza współczesna humanistyka, Warszawa 1994, s. 41 - 49.
- [8] J. Ortega y Gasset: Po co wracamy..., s. 44.
- [9] G. Vattimo: Ponowoczesność i kres historii, przeł. B. Stalmaszczyk, [w:] St. Czerniak, A. Szahaj (red.), Postmodernizm a filozofia. Wybór tekstów, Warszawa 1996, s.128 - 144.
- [10] K. Michalski: Heidegger i filozofia współczesna, Warszawa 1978, s. 78.
- [11] A. Kunce: Tożsamość i postmodernizm, Warszawa 2003, s. 27 - 33.
- [12] V. Descombes: To samo i inne. Czterdzieści pięć lat filozofii francuskiej (1933 - 1978), przeł. B. Basiak, K. Matuszewski, Warszawa 1996, s. 164.
- [13] R. Rorty: Przygodność, ironia, solidarność, przeł. W. J. Popowski, Warszawa 1996, s. 107 - 108.
- [14] Tamże:, s. 109.
- [15] Tamże:, s. 109.
- [16] Zob. V. Descombes: To samo i ..., s. 227.
- [17] R. Rorty: Przygodność..., s. 167 - 187.
- [18] R. Descartes: Rozprawa o metodzie właściwego kierowania rozumem i poszukiwania prawdy w naukach, przeł. W. Wojciechowska, Warszawa 1970.
- [19] A. Miś: Filozofia współ..., s. 164.
- [20] D. Hume: Badania dotyczące rozumu ludzkiego, przeł. J. Łukasiewicz i K. Twardowskiego, oprac. A. Hoferowa, Warszawa 1977.
- [21] J. F. Lyotard: Kondycja ponowoczesna. Raport o stanie wiedzy, przeł. M. Kowalska, J. Migasiński, Warszawa 1997, s. 59.
- [22] R. Nycz: Tekstowy świat. Poststrukturalizm a wiedza o literaturze, Warszawa 1995.
- [23] K. Michalski: Heidegger i filozofia..., s. 78.
- [24] Jan Paweł II: Tryptyk Rzymski medytacje, Kraków 2003, s. 9 - 11.
- [25] Platon: Teajtet, przeł. W. Witwicki, Warszawa 1959, 155 d.
- [26] P. Ariés: Człowiek i śmierć, przeł. E. Bąkowska, Warszawa 1992, s. 41.
- [27] B. Russell: Dzieje filozofii zachodu i jej związki z rzeczywistością polityczno-społeczną od czasów najdawniejszych do dnia dzisiejszego, przeł. T. Baszniak, A. Lipszyc, M. Szczubiałka,

Warszawa 2000, s. 9.

[28] W. Welsch: Nasza postmodernistyczna moderna, przeł. R. Kubicki, A. Zeidler-Janiszewska, Warszawa 1998, s. 448.